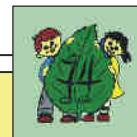


SuperBUDA

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 74 IM. STANISŁAWA GROŃSKIEGO W SZCZECINIE



** Gazetka uczniów klas 4-6 **

Nr 1/2016/17

NASZA SZKOŁA MA JUŻ 25 LAT



URODZINY

Urodziny jak dzień każdy,
Lecz dla Ciebie bardzo ważny,
Tak więc dzisiaj w takim dniu,
Życzę Ci spełnienia snów,
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Ze wszystkiego dziś radości,
I czego tam sobie życzysz,
Bo się spełni co zażyczysz.

Majka Danilecka 5c

Koniec wakacji! Kąpieli wodnych i innych wariacji! Już trzeba do szkoły rano wstawać, a nie do dwunastej na łóżku się pokładać. Już trzeba odrabiać zadanie domowe a chociaż chodziliśmy już do szkoły i tak to dla nas nowe. Trzeba znowu stać w kolejce do stołówki, a nie zajadać w hamaku krowki. Już trzeba znowu chodzić po szkole i przemierzać kilometry nieskończone. Ale za to spotka się swoich starych znajomych, może pozna się też jakiś nowych.

Już wrzesień, zaczął się nowy rok szkolny, ale my jesteśmy jeszcze na wakacyjnych szlakach. Wspominamy, opowiadamy przyjaciółom i planujemy kolejne wyprawy. Dzisiaj Jasiek opowie nam o wyprawie na Bałkany, podczas której przemierzył niemal pół Europy.

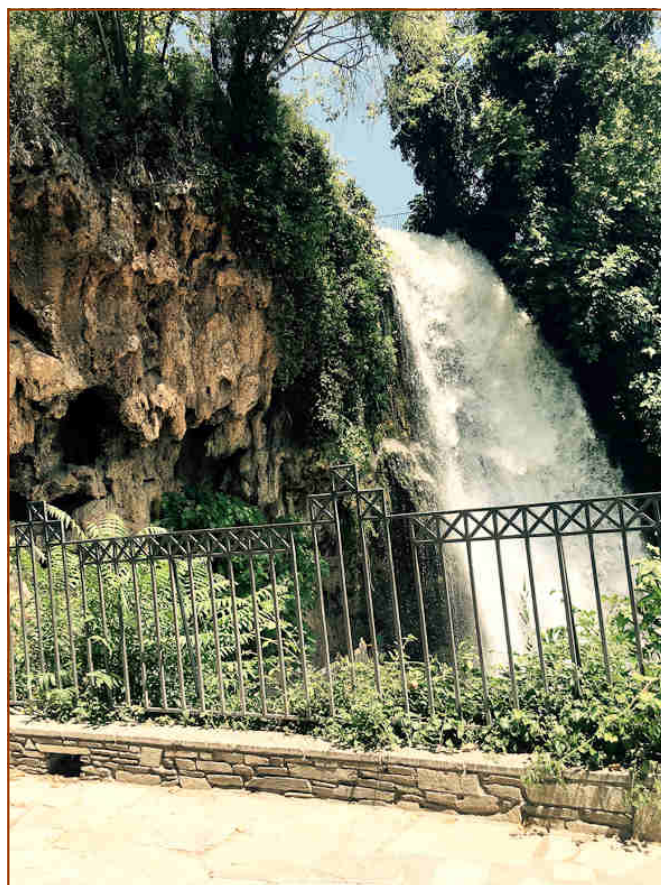


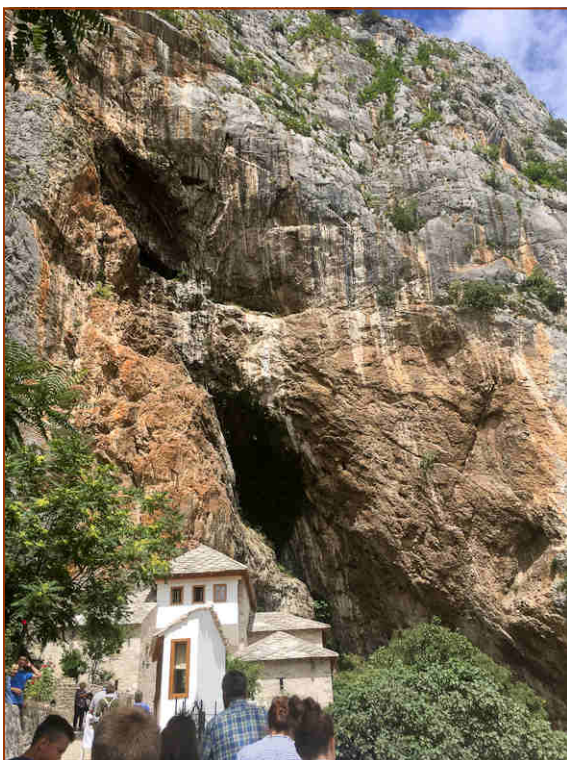
Moje Wakacje 2016

W pierwszych dniach moich wakacji wyjechałem wraz z moją nauczycielką od angielskiego zielonym "Mitsubishi" w Bałkany.

Po jakiś 6 godzinach podróży przez Polskę i Niemcy znaleźliśmy się w Czechach, gdzie zameldowaliśmy się w hostelu. Następnego ranka zaczęliśmy zwiedzać Pragę. Na początek i poszliśmy do jednego z największych w Unii zoo. Potem zwiedziliśmy stare miasto, a wieczorem zjedliśmy pysznego kebaba i wróciliśmy do hostelu. Kolejnego dnia przejechaliśmy Słowację i dojechaliśmy na Węgry gdzie nad Dunajem rozłożyliśmy namioty. Po porannych zakupach i osuszeniu namiotów, śniadaniu i toalecie wyruszyliśmy na południe. Dzięki prawie pustym, węgierskim autostradom dosyć szybko zameldowaliśmy się w Bośni, odwiedzając przy tym Chorwację i Słowenię. Po znalezieniu najbliższego kempingu rozłożyliśmy namioty i oglądaliśmy Chorwatów grających w piłkę, po czym sami w nią zagraliśmy. Spędziliśmy w Bośni jeszcze kilka dni i wyjechaliśmy do Macedonii odwiedzając po drodze Czarnogórę i Albanie. Jakoś w połowie drogi zatrzymaliśmy się i wzięliśmy kąpiel w Morzu Adriatyckim. Ruszyliśmy dalej, przejeżdżając przez strasznie tłoczną stolicę Albanii, Tiranę. Po dojechaniu do Macedonii zatrzymaliśmy się na kempingu, a po rozbiciu namiotów poszliśmy pieszo do Skopje (stolicy Macedonii). W tym kraju było bardzo dużo muzułmanów i wtedy przekonałem się, że niektórzy z nich są bardzo dobrymi i miłymi ludźmi. Jeden z nich prowadził ten kemping, na którym nocowaliśmy i bardzo go polubiłem. Po dwóch dniach wypoczynku i zwiedzania wyruszyliśmy w podróż do Grecji, gdzie spędziliśmy tylko kilka godzin, a potem do Bułgarii, gdzie zatrzymaliśmy

się na jakieś cztery dni. Nie zdążyliśmy jednak dojechać do stolicy Bułgarii, więc znaleźliśmy miejsce w lesie, gdzie łatwo było wjechać samochodem i poszliśmy spać. Kolejnego dnia z rana było bardzo gorąco, ale nie przeszkodziło nam to w podróży do znanego Bułgarskiego monasteru. Zrobił on na nas wielkie wrażenie. Był po prostu przepiękny. Później zatrzymaliśmy się na pizzę i pojechaliśmy do górskiej wioski. Białym świtem byliśmy już gotowi do wyjścia w góry i pokonania góry Musala, która ma aż 2925 m n.p.m. Następnego dnia miałem takie zakwasy, że szkoda gadać.





Szybko wyruszyliśmy do Sofii (stolicy Bułgarii), kupiliśmy pamiątki i odwiedzając po drodze przepiękną Serbię, pojechaliśmy na Ukrainę do Lwowa. Tam już mogliśmy sobie odpocząć od namiotów i jako, że było tam bardzo tanio, wynajęliśmy pokoje w porządnym hotelu. Następnego dnia kupiliśmy dużo pamiątek, np. papier toaletowy z podobizną Putina. Potem wróciliśmy do Szczecina, co zajęło nam trzy dni.

I tak właśnie zakończyliśmy trzytygodniową podróż w Bałkany. Było niesamowicie i jak dotąd były to moje najlepsze wakacje w życiu. W ciągu dwudziestu jeden dni przejechaliśmy 5500km i odwiedziliśmy trzydzieście krajów: Niemcy, Czechy, Słowację, Węgry, Chorwację, Bośnię, Czarnogórę, Albanię, Macedonię, Grecję, Bułgarię, Serbię i Ukrainę. Będzie co wspominać, a oglądanie zdjęć w zimowe wieczory przyniesie zapewne dużo wspomnień i radości.

Jan Kańka



Szlak z niespodzianką

Tradycją jest, że w jedną z pierwszych sobót wrześniowych świętujemy dzień patrona naszej szkoły biorąc udział w *Rajdzie im. Stanisława Grońskiego*. W tym roku miało to miejsce 17 września. Z samego rana wszyscy uczniowie naszej szkoły spotkali się w punkcie startowym w Puszczy Bukowej i rozpoczęli wędrowkę ciesząc się pięknem otaczającej przyrody. Dla wszystkich klas czwartych harcerze przygotowali szlak z niespodziankami. Czekali oni na nas na stacjach rozmieszczonych na trasie rajdu i dokładnie wyjaśniali, jakie zadania mamy do wykonania. Zespołowo braлиśmy udział w konkursach i rywalizowaliśmy z klasą przeciwną. Były to zadania zręcznościowe, ale również takie, które wymagały sprytu i logicznego myślenia. Po dwóch godzinach intensywnego i pełnego przygód marszu, zmęczeni, ale i zadowoleni wróciliśmy do szkoły, gdzie czekała

na nas pyszna grochówka. Pogoda również nam dopisała. W czasie całej imprezy świeciło piękne słońce i było naprawdę bardzo wesoło.

Klasa 4e



NASI DOMOWI PUPILE

MUCHA NIE SIADA

Jan Kańka

Interesujemy się tyłoma różnymi dziedzinami, że właściwie każdy mógłby zaprezentować coś, co zadziwiłoby innych. Zaczniemy od terrarystów, a jest ich wśród nas niemało. Dzisiaj poznacie zwierzątki, za którymi raczej nie przepadacie. Moim jednak zdaniem są piękne.

Wij Czerwononogi

Wij Czerwononogi jest gatunkiem pochodzącym z rodziny krocionogowatych. Ten gatunek wywodzi się z Afryki, a konkretniej z Tanzanii.

Swoim wyglądem zbliżone są do stonogi lub skolopendry. Ich ciało jest podłużne, pokryte miękkim, czarnym, pręgowanym pancerzem. Nie mają one wyodrębnionej głowy, natomiast jest ona odznaczona pomarańczowym ko-

lorem i czarnymi oczodołami. Pod nimi znajdują się czułki, które służą wijom do rozróżniania podłoża. Ich długość sięga 16cm. Najbardziej atrakcyjnym elementem ich wyglądu są małe pomarańczowe nóżki w ilości ok. 240! Gdy chodzą, poruszają nogami tak, jakby falowały. Samce od samic różnią się pancerzem - samice mają matowy pancerz, a samce aksamitny.

Krocionogi żywią się materią organiczną. Hodowane w domu można karmić np. owocami, warzywami lub liśćmi dębu. Jako źródło wapnia można im dostarczyć sepię. Muszą mieć stały dostęp do wody.

Minimalne terrarium dla 2 osobników powinno mieć wymiary: 30cmx20cmx25cm. Podłoże w terrarium musi wynosić minimalnie 8cm wysokości. Powinno mieć ono 3 warstwy : na samym dole torf (ok. 2-5cm wysokości), potem wyparzone, suche liście dębu (ok.

2-3cm wysokości), a trzecią, czyli górną warstwę podłoża powinien być znowu torf (ok 2-3cm wysokości).

Ważne dla chcących zająć się hodowlą wija czerwononogiego:

Krocionogi, gdy się przestraszą, wydzielają z siebie brązową substancję, którą bardzo trudno zmyć. Substancja ta nie zaszkodzi zdrowiu człowieka, lecz niektórzy mogą być na nią uczuleni.



NIEDOCENIANE ZWIERZĘTA

Ola Lang

KRÓLIKI

Piszę o nich dlatego, że w domu mam króliki (i szczury). Pewnie wiecie (lub nie), że najczęściej króliki hoduje się tylko po to, żeby je zjeść ☹️☹️. To smutna prawda i dlatego postanowiłam o nich napisać! Króliki to piękne zwierzęta. Wyglądają jak małe puchate kuleczki. W dotyku są miłutkie i puchate. W zachowaniu są miłe, ale jeśli będzie się je denerwować, mogą podrapać lub ugryźć, albo i to, i to. A oto i moje króliczki J:

☺️☺️☺️☺️ Słodziaki. Jak sami widzicie króliki są śliczne.

Więc zanim kolejny raz zjecie królika, pomyślcie dwa razy J.



MOJE GADY

Igor Burdzy

Cześć, nazywam się Igor Burdzy i zajmuję się terrarystyką.

Co to oznacza?

Przeczytałem na jednym z portali internetowych, że terrarystyka to hodowla zwierząt w terrarium. Dziedzina ta obejmuje planowanie, budowę, urządzenie i prowadzenie terrarium, hodowlę i pielęgnację trzymanyh w nim organizmów, w tym roślin. W terrarystyce zajmujemy się hodowlą płazów, gadów, owadów i innych bezkręgowców. Ja hoduję gady, a w mojej hodowli znajdują się:

Józek – gekon pustynny, którego dostałem na Mikołajki w zeszłym roku. Żyje i poluje głównie w nocy, często gdy zasypiam słyszę jego szaleństwo w terrarium. Uwielbia się wspinać i wygrzewać



na ciepłych kamieniach. Jest bardzo szybki, gdy wypuszczę go, aby sobie pobiegał po pokoju ledwo za nim nadążam.

Heńka – agamę brodąta, rodzice podarowali mi na Święta Bożego Narodzenia. Chcieli, abym miał niespodziankę, więc gdy dopytywałem, czy kupili mi już agamę (a pytałem o to po kilka razy każdego dnia, tak bardzo mi na tej jaszczurce zależało, powiedzieli, że są trudności z zakupem i że Heniek dotrze do nas po Świętach. Oczywiście rozumiałem, że to nie takie proste kupić w rozsądnej cenie jaszczurkę z całym wyposażeniem, ale było mi trochę smutno. Dlatego gdy mama powiedziała, że muszę jej pomóc wynieść kartony przed kolacją wigilijną, gdy podniosłem jedno z wielkich pudeł i zobaczyłem Heńka – szalałem z radości.

Ta jaszczurka jest bardzo przyjaźliwa, lubi gdy do niej mówię, kąpię ją czy też głaszczę. Gad czuje się bezpiecznie, zmienia kolory – pięknie wtedy wygląda! Natomiast gdy Heniek czegoś się przestraszy, np. mojego kota, najeża się i stawia swoje kolce. Bardzo groźnie wtedy wygląda (a kot bardzo się go wtedy boi. Heniek lubi się wygrzewać i nie lubi się przemęczać – spaceruje po mieszkaniu bardzo powoli i wszystkiemu bacznie się przygląda zabawnie przechylając jedno oko w stronę obiektu, który ogląda.

Ryśka, który jest kameleonem jemeńskim, mam od niedawna. Długo zbierałem pieniądze (zajęło mi to prawie cały rok) na terrarium i inne potrzebne do hodowli rzeczy. Systematycznie przeglądałem różne aukcje na allegro tak, aby kupić jak najtaniej najlepszy sprzęt hodowlany. Kiedy po moich urodzinach mogłem już pozwolić sobie na zakup gada, wybrałem właśnie Ryśka. Jeszcze w sklepie

zwróciłem na niego swoją uwagę i chyba od pierwszej chwili się polubiliśmy. Jeśli można tak powiedzieć o gadzie. Rysiek ma bardzo chwytne odnóża, wspina się dosłownie po wszystkim, nawet po mojej twarzy. Świetnie potrafi się dopasować do otoczenia zmieniając kolory. Ma bardzo długi język i potrafi nim sięgnąć po pokarm siedząc pod „sufitem” terrarium – błyskawicznie wyciąga ponad 20-centymetrowy język, którym łapie „ofiary” znajdującą się na podłodze. To niesamowity widok!



Moje gady żywią się świerszczami, karaczanami i mączniakami. Systematycznie dostarczam im witaminy i wodę. Muszę też zraszać terraria Heńka i Ryśka gdyż bardzo lubią wilgoć.

Moi podopieczni nie są tak związani ze mną jak mój pies czy kot. Nie mogę się z nimi pobawić czy wyprowadzić ich na spacer, ale są dla mnie takim domowym źródłem obserwacji przyrody. Wszyscy terraryści to wielcy entuzjaści i miłośnicy zwierząt, gdyż opieka nad mieszkańcami terrarium wymaga sporo wysiłku, czasu i zaangażowania, ale ja to bardzo lubię.

Jak obchodziliśmy Dzień Chłopaka

W tym roku przygotowaliśmy dla chłopców coś niezwykłego. Udało nam się ich zaskoczyć. Nie spodziankę przygotowaliśmy na dwa tygodnie przed ich świętem. Z pomocą pani wychowawczynie



rozdzieliłyśmy zadania. Jesteśmy klasą z przewagą ilościową dziewcząt, więc nie było trudno zwłaszcza

jeśli chodzi o zajęcia typowo kulinarne. Część z nas miała upiec ciasta, inne zajęły się zastawą, a jeszcze inne przygotowały konkursy z nagrodami. Umówionego dnia przyszyliśmy do szkoły prawie godzinę wcześniej by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Ustawiliśmy ławki, nakryliśmy stoły i rozstawiliśmy smakołyki. Na tablicy wykonaliśmy piękny napis „Dzień Chłopaka”. Każda z nas włożyła w to zadanie dużo wysiłku, ale opłaciło się - chłopcy byli naprawdę zaskoczeni. Gdy zadzwonił dzwonek, a chłopcy weszli do klasy, jak w amerykańskim filmie wyskoczyliśmy zza ławek z okrzykiem: NIESPODZIANKA!!! Wszyscy bawili się dobrze. Nasi koledzy konkurowali ze sobą w różnych konkursach, m.in. kalamburach. Wygrani otrzymywali drobne upominki. Pewnie bawilibyśmy się dłużej gdyby nie dzwonek. Teraz z niecierpliwością czekamy czym zaskoczą nas chłopcy we wrześniu.

Dziewczyny z klasy 4e.

XVI ZACHODNIOPOMORSKI FESTIWAL NAUKI

Wrzesień to tradycyjnie już czas na zdobywanie nowych doświadczeń naukowych w ramach zajęć organizowanych dla uczniów szkół różnych szczebli przez szczecińskie wyższe uczelnie.

W tym roku 21 września 2016r. uczniowie z klas 5d, 5e i 6e należący do Koła Przyrodniczego wzięli udział w zajęciach na Wydziale Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach projektu „Zachodniopomorski Festiwal Nauki”. Było to wyjątkowe spotkanie naukowców, nauczycieli, studentów i uczniów pasjonujących się nauką.



My (30 osób) pod opieką nauczycielek przyrody: Haliny Ambrozik i Magdaleny Skrabę wzięliśmy udział w zajęciach laboratoryjnych w Katedrze Biologii Komórki. Miały one obiecujący tytuł „Zrób naszyjnik z DNA”. Podczas zajęć mogliśmy wyizolować własne DNA ze swojego naskórka i obejrzeć je w probówce. Poczuliśmy się jak prawdziwi biochemicy.

Mamy nadzieję, że wkrótce wybierzemy się znowu na jakieś zajęcia na Uniwersytecie Szczecińskim, bo bardzo polubiliśmy ten sposób zdobywania wiedzy i umiejętności.

Hania Grzebieniak i Lena Burdzy



RATUJMY BEZBRONNE KOŁOSY

SŁONIE - BEZBRONNE KOŁOSY

Co 25 minut z Ziemi znika jeden gatunek . Ten proces jeszcze nig-



dy nie postępował tak szybko . Przyczyną jest nadmierna eksploatacja stworzeń przez człowieka . Naukowcy przypuszczają , że słonie za 10 lat znikną z Afryki . Co roku ginie 30000 tych zwierząt ... Przyczyną jest kość słoniowa. Jej cena na czarnym rynku rośnie, bo handel nią jest zakazany. Mimo to, a może właśnie dlatego, ciosy czyli zęby słoni osiągnęły bardzo wysoką cenę. Transportowane drogą lotniczą i wodną trafiają do najodleglejszych zakątków świata.



Kły słonia są – podobnie jak zęby dorosłego człowieka – głęboko osadzone i trudne do wyrwania. Aby się do nich dostać, trzeba je wyrębać albo odpiłować. Jednak dla biednych mieszkańców krajów

afrykańskich to okrutne rzemiosło oznacza łatwy zarobek. Dwa kły to zysk rzędu 10 rocznych pensji.

Ponad milion – tyle słoni żyło w Afryce jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku. Dziś zostało tylko kilkaset tysięcy sztuk. Co roku tysiące słoni w Afryce ginie z rąk kłusowników, polujących na ich drogie kły. Jeśli rzeź nie zostanie powstrzymana, w ciągu 15 lat słonie zostaną wpisane na listę wymarłych gatunków.

Żeby temu zapobiec, trzeba przekonać ludzi do niekupowania jakichkolwiek wyrobów z kości słoniowej. Nie pozwólmy, by te piękne i inteligentne zwierzęta wyginęły w tak okrutny sposób!

My, uczniowie klasy 4a postanowiliśmy włączyć się w ten nurt i namówić naszych kolegów ze szkoły, aby zainteresowali się losem tych pięknych, ogromnych zwierząt, a w przyszłości nie kupowali pamiątek z kości słoniowej zdobytej w barbarzyński sposób.



W ramach projektu „Jesteśmy obywatelami świata” przygotowaliśmy wystawę pokazującą życie słoni, a także zaproponowaliśmy akcję pod hasłem „Ratujmy bezbronne kolosy”. Tym, co miało zaangażować wszystkich uczniów naszej szkoły było zorganizowanie Dnia Słonia. To było 7 paź-

dziernika 2016 roku.

DZIEŃ SŁONIA

W tym dniu po szkole przechadzały się tłumy „słoni”, to znaczy dzieci w przebraniu słoni. Niektórzy mieli piękne kostiumy, ale inni chodzili w naprędcie skrzynek trąb przytwierdzonych do twarzy? Dlaczego? Bo „słonie” nie



były tego dnia pytane. Wszyscy świetnie się bawili, fotografując się przy wystawie i pozdrawiając „słoniowymi” odgłosami.

Klasa 4a obiecuje, że to nie koniec. Zamierzamy ratować też inne zwierzęta i mamy nadzieję, że i tym razem do akcji włączą się wszyscy uczniowie naszej szkoły.



Ola Lang i Wojtek Flajszer

25 LAT SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 74 W SZCZECINIE

Jubileusz szkoły -25 lat jej istnienia-warto upamiętnić w niecodzienny sposób. Dziś prezentujemy legendy o szkole, które powstały na jej 15-lecie

O DZIELNYM RYCERZU I PIĘKNEJ MARYSI

Dawno temu tam, gdzie Odra kończy swój bieg i wpada do Zalewu Szczecińskiego, na skraju Puszczy Bukowej żył pewien wdowiec. Miał piękną i mądrą córkę. Nie byli bogaci, ale nie byli też biedni. Pracowicie spędzali wszystkie dni i byli szczęśliwi.

Pewnego letniego dnia córka wdowca, Marysia, wybrała się do puszczy na jagody, bo jej ojciec bardzo lubił naleśniki z jagodami. Zbierała granatowe kulki i nie zauważyła, że od dłuższego czasu obserwuje ją pewien rycerz. Był to Staszko Groński, który szukając przygód i szczęścia niedawno przybył w te strony. Patrzył na dziewczynę zbierającą owoce i nucącą wesołą piosenkę i był coraz bardziej pewny: to ta! Tylko ona zostanie jego żoną. Już miał do niej podejść, gdy nagle zaszumiło, pociemniało i zza drzewa pojawił się straszliwy smok. Złapał dziewczynę, zaryczał i oddalił się, pozostawiając za sobą tylko kurz. Stanisław wyprostował się, spojrział groźnie dookoła i ruszył za smokiem. Po kilku godzinach wiedział już, gdzie straszliwy potwór ma swoją kryjówkę, wiedział też, że piękna dziewczyna żyje. Postanowił odpocząć chwilę i przemyśleć strategię walki. W końcu wydobył miecz i ruszył na potwora. Walka była długa i ciężka. Przewaga raz była po stronie smoka, a raz po stronie Grońskiego. Dziewczyna patrzyła z podziwem na śmiałka i dodawała mu otuchy. Walcz, walcz! Stanisław spostrzegł podziw w oczach pięknej dziewczyny i to dodało mu sił. Wziął potężny zamach i ściął bestii łeb.

Wkrótce odbył się ślub Stanisława i Marysi. Na skraju puszczy dzielny rycerz zbudował zamek, a nieopodal niego szkołę dla okolicznej dziatwy. I choć mijały wieki, w miejscu tym zawsze stała szkoła. Nawet gdy popadała w ruinę, zawsze ktoś budował nową, a dzieci dobrze się tu czuły. 15 lat temu znowu powstała tu szkoła – Szkoła Podstawowa nr 74, a Stanisław Groński, potomek dzielnego rycerza został jej patronem.

Joanna Siemak (2006 r.)

O SMOKU I RYCERZU

Dawno, dawno temu, tam, gdzie teraz stoi Szkoła Podstawowa nr 74, były bagna, na których żył wielki smok. Ziajał on bardzo gorącym ogniem. Król wysyłał wielu silnych ludzi, by uwolnić królestwo od potwora, ale żaden nie dał mu rady. Aż w końcu król wysłał swojego najdzielniejszego i najsilniejszego rycerza, który nazywał się Stanisław Groński. Gdy doszedł

na bagna, wyciągnął swój wielki, dwuręczny miecz i pobiegł wprost na smoka. Zaczął machać mieczem, aż biedny smok ogłupiał i rycerz przeciął jego serce.

Całe królestwo było mu wdzięczne. Wzruszony król obiecał rycerzowi spełnienie jednego życzenia. Stanisław wykorzystał swoje życzenie do zbudowania szkoły. Dzięki niemu dziś na skraju Puszczy Bukowej stoi Szkoła Podstawowa nr 74.

Wiktorja Herkt (2006)

JAK POWSTAŁA NASZA SZKOŁA

Lanczos (2006)



A OTO PRÓBKI TWÓRCZOŚCI NASZYCH STARSZYCH KOLEGÓW

Kuba Ptaszyński, absolwent naszej szkoły, gdy był jeszcze jej uczniem, zaczął pisać powieści, a jedną z nich „Opowieści z Doliny Wierszy” nawet wydał. Jubileusz szkoły jest okazją do zaprezentowania innej jego powieści zatytułowanej „Moja wesola rodzinka. Machina czasowa” (2010r.)

Rozdział I „To właśnie ja!”

Moje życie jest smętne.

Niesamowicie smętne.

Mam na imię Michał i mam trzynaście lat. Moi rodzice to Talia i Mateusz. Mam jeszcze młodszą siostrę Smrodkę (naprawdę nazywa się Sara i ma jedenaście lat, ale jest taka głupia i bezsensowna, że nazywam ją Smrodka.)

Jakby tego było mało (mam na myśli siostrę) to mam dwa koty. Helę i Felę. Hela lubi pieszczoty, a Fela za to bardzo lubi używać swoich gigantycznych pazurów, a w szczególności na organizmach żywych, czyli na mnie, Smrodce, tacie, mamie i Heli.

Jak już wspomniałem, moje życie jest niesamowicie smętne. Dlaczego? W szkole żadna nauczycielka mnie nie lubi. Szczerze mówiąc, to nauczyciele ubóstwiają się nade mną znęcać. Zawsze, na każdej lekcji, słyszę to przekłete „A teraz, Michale, proszę powiedz mi...” To jest wyjątkowo nieprzyjemne, szczególnie na matematyce.

Z matematyki jestem ciemna masa.

Tylko wif mi dobrze idzie, chodź uważam, że mój brzusek jest ponad normą. Mam też jednego, wernego, najlepszego przyjaciela, Kamila. Kamil jest fajny, ale przy dziewczynach popisuje się jak nie wiadomo kto. Połączył nas chyba fakt, że uwielbiamy grać w jedną z najkrwawszych strzelanek w historii przemysłu komputerowego: „Wilkołaki-Mutanty 15”. Poprzednie czarnaście części było równie świetne, ale najnowsze wydanie jest o wiele bardziej brutalne, toteż prawie cały nasz czas na komputerze wykorzystujemy na rozwalanie warczących wilkołaków-mutantów. Mama Talia wie o tym, ale jest super i daje nam grać. Gdyby tata Mateusz się dowiedział, to by mi wypruł flaki, jak ten boss w „W-F 15” samiec Alpha, który ma super wytrzymałą zbroję.

Co do mojego wyglądu nie jestem jakiś super przystojny, wręcz przeciwnie, brązowe, długie włosy, zielone oczy i nieproporcjonalna dolna warga ust.

Oto właśnie ja.

Ale chciałbym wam opowiedzieć o pewnej przygodzie, która nie polega na tym, że mam nieproporcjonalną dolną wargę, ale na tym, że niedawno rodzice kupili do salonu nową szafę. Od tego się wszystko zaczęło.

Nieszczęśliwie Fela na drugi dzień nowego życia szafy, dała lustru w meblu porządnego prawego sierpowego. Z przyczyn raczej niewiadomych, ale podejrzewam, że jej odbicie porządnie kotce podpadło. Tak więc zbite lustro razem z szafą powędrowało do piwnicy.

I tak by przeleżała całą wieczność, gdyby nie pewien dziwny zbieg wydarzeń... Grałem z Kamilem w naszą wymyśloną grę, Lee-Tonga, gdy nagle Kamil tak mocno zaserwował, że piłka wleciała z impetem do piwnicy. Mielibyśmy szczęście, gdyby drzwi od podziemi były zamknięte, ale niestety mama Talia rozkazała mi i tacie przewietrzyć nasz magazyn.

- Ten nieznośny, duszący fetor ma w ciągu kwadransu zniknąć z mojej...- szybko mówiła mama.

- Naszej- wtrąciłem, lecz Talia obrzuciła mnie niewiarygodnym spojrzeniem, pod wpływem którego postanowiłem już się nie odzywać, póki zezłoszczona kobieta nie zniknie z salonu.

-...Mojej piwnicy, bo jak nie, to Mateusz: dostaniesz zakaz na Ptasie Mleczko, a ty, młodzieńcze...- machnęła palcem w moją stronę- ...będziesz miał zakaz na tę edukacyjną grę, rozumiano?!

„Ta edukacyjna gra” to był nasz tajemny skrót od „Wilkołaków-Mutantów 15”. Skinąłem z powagą głową. Jeśli dostałbym zakaz na bronienie się przed wilkołakami-mutantami, to muszę się tym zająć.

Tak więc zszedłem do piwnicy.

Już prawie nie było czuć tego ładnego zapachu stęchlizny, który unosi się w każdej piwnicy. Ja i tata Mateusz uwielbiamy ten zapach, ale mama go nie cierpi. Zawsze powtarza, że kiedyś można przez ten smród umrzeć.

Zawsze przesadzała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z PÓŁKI MOLA KSIĄŻKOWEGO

Zbiór brudnych kartek wklejonych pomiędzy kawałkami kartonu. Tak pewne brzmiałaby odpowiedź typowego dziecka XXI wieku zniszczonego przez internet i telewizję na pytanie "Czym jest książka?". Ale ja mówię stanowcze NIE takiej odpowiedzi. Książka to pobudzający wyobraźnię niezwykle, magiczny przedmiot. I to właśnie o nim dzisiaj opowiem.

Książka ma nam pomóc w zabiciu czasu, poznaniu świata, czy, jak wcześniej wspomniałem, pobudzeniu wyobraźni. Ważne jest, aby zastanowić się, kto tworzy książki. Autor za napisanie świetnego utworu literackiego może otrzymać rozmaite nagrody (nie mówię tu o np. nowym samochodzie, ale o prestiżu i zapisaniu się w kartach historii). Taką, jedną z bardziej znanych jest "Nagroda Nobla". Nie jest ona tylko i wyłącznie nagrodą literacką, ale też można ją otrzymać np. w dziedzinie chemii, czy fizyki. Ale... wróćmy do literatury. Polacy, którzy otrzymali tę nagrodę to: Henryk Sienkiewicz w roku 1905, Władysław Reymont w 1924, Czesław Miłosz w 1980 oraz Wiesława Szymborska w roku 1996. Ważne jest też to, że w jednym roku może ją otrzymać tylko jedna osoba, więc jest to szczególne osiągnięcie, ważne dla autora, ale też dla kraju, z którego pochodzi.

Teraz kilka słów o moich ulubionych książkach. Podzielę je na kilka gatunków. Moja ulubiona książka historyczna to "Historia bez cenzury", którą napisał Wojtek Drewniak, czyli twórca kanału na YT pod takim samym tytułem jak książka. Obejrzałem wszystkie odcinki i przeczytałem całą książkę i mam pewność, że jest to świetne źródło do pogłębiania swojej wiedzy o historii Polski i wybitnych Polakach. Niestety, na wstępie książki jest ostrzeżenie, które zacytuję: "Uwaga! Książka zawiera treści nieodpowiednie dla dzieci oraz kontrowersyjne skróty myślowe. Jeśli jest to dla Ciebie poważny problem, zre-

zygnij z dalszego czytania... chociaż pewnie będziesz żałować". Mnie, jak się domyślicie, to nie odstraszyło, a korzyści wyniesione z lektury znacznie przewyższają straty moralne.

Książka przygodowa, która mi się ostatnio spodobała to "Wiejemy do lasu". Opowiada ona o trzech siostrach i ich ucieczce z domu oraz niesamowitej podróży. Podczas wędrówki dziewczynki spotykają istoty nieistniejące w świecie rzeczywistym, co dodaje całości uroku. Bardzo gorąco polecam zapoznać się z tą powieścią, bo dostarczy ona wielu niesamowitych wrażeń.

Ulubiona seria z gatunku popularno-naukowe to "Ciekawe/dlaczego". Spokojnie - ja też gdy czytałem to kilka lat temu, nie mogłem zrozumieć tytułu. Każda książeczka (nie powiem książka, bo każda część ma tylko 30 stron) jest na inny temat. Gorąco polecam, zwłaszcza warto przeczytać je przed sprawdzianem czy pisaniem wypracowania lub po prostu z ciekawości.

A szkolne lektury obowiązkowe? Jak na razie najlepszą lekturą, jaką przeczytałem, jest "Szatan z siódmej klasy". Opowiada ona o... nie, no przecież nie będę pisał, co jest w lekturze szkolnej. Może i nie zdradziłem treści, ale warto jest czekać do 6 klasy (jeśli jeszcze w niej nie jesteście) lub przeczytać ją wcześniej. A Wy szóstkoklasiści nie zniechęcajcie się i dotrwajcie do końca.

Podsumowując, warto czytać. Książki to wielka frajda!



Kacper Niemcewicz

Humor szkolny

- Mój brat na zawodach szkolnych przebiegł trzy kilometry w ciągu dwóch minut - chwali się Piotruś kolegom w przedszkolu.

- To niemożliwe –odzywa się jeden z nich. - Jeszcze żadnemu biegaczowi, nawet mistrzowi świata, taka sztuka się nie udała.

- To prawda, brat znalazł skrót.

*

- Będę musiał rzucić szkołę– mówi

Krzyś do Zuzi.

- Coś t! Dlaczego?

- Ze względów zdrowotnych.

- Jak to? Przecież jak ryba!

- Ja tak, ale nauczyciele dostają palpacji serca, kiedy do tablicy.

*

Jaś chwali się Krzysiovi:

- Nawet nie wiesz, jak potrafię zwracać dziewczynom w głowach.

- Naprawdę?

- Oczywiście, wystarczy, że na którąś popatrzę, a ta zaraz od-

wraca głowę.

*

Małgosia do Jasia:

- Wczoraj widziałam w lesie krasnoludka, który stał na głowie i pił kozie mleko. Nie wydaje ci się to dziwne?

- To rzeczywiście dziwne, bo niby skąd w lesie kozie mleko?



dowcipy.pl

PRZEGLĄD PRASY

ROBOT PRZYJACIELEM MAŁYCH PACJENTÓW

Bobota, czyli robota, który ma i przyjacielem małych pacjentów przebywających w szpitalach, wymyślili studenci Politechniki Białostockiej. Wynalazek spełnia dwie funkcje — wspomaga w pracy lekarzy i pielęgniarki oraz zapewnia chorym dzieciom wyglądem i kikutkami w wieku szkolnym. Jako opiekun znajdzie, sprawdzi temperaturę i puls, a także przewiezie w plecaku np.. próbki krwi. Wmontowana w niego kamera będzie monitorować salę, a obraz przesłać na tablet pielęgniarki, żeby łatwiej jej nad maluchami. Nato-

miast jako przyjaciel ma m.in., czytać bajki, śpiewać piosenki wyświetlać filmy, a także komunikować z najmłodszymi poprzez emitowanie na swoim symboli. Obecnie studenci pracują nad prototypem takiej maszyny. Zaprojektowali już cały wygląd Bobota. Gotowy jest także szkielec konstrukcji. Trwają prace nad korpusem, który ma być wytrzymały, ale i mieć miły wygląd. Zespół inżynierów liczy, że gotowy egzemplarz uda się stworzyć do końca kwietnia przyszłego roku.

red na podst.

www.naukapolska.pap.pl

ZAGINIONE MIASTO

Niezwykłego odkrycia zaginionego miasta położonego nad Nilem i funkcjonującego ok.. siedmiu tysięcy lat temu dokonali egipscy archeolodzy. Świadczą o tym znalezione fragmenty zabudowy, narzędzi i naczyń oraz groby należące prawdopodobnie do wysokich urzędników państwowych, które zostały odkopane w Abydos, dawnej stolicy egipskiego królestwa. Specjaliści sądzą, że odkrycie ma ogromne znaczenie dla poznania historii cywilizacji. Profesor egiptologii z uniwersytetu w Liverpoolu Chris Eyre twierdzi, że może to być miasto, stolica, na samym początku istnienia Egiptu.

red. na podst. inform. prasowych

SROKA NIE JEST ŻŁODZIEJKĄ JAK NAM POKAZUJĄ BAJKI

Sroki wcale nie lubią lśniących przedmiotów, nie kradną biżuterii ani błyszczących kluczy. To tylko mit. W europejskiej kulturze często przewija się wątek sroki złodziejki, która - nie mogąc się oprzeć błyszczącym przedmiotom - kradnie je i zanoszą do gniazda. W bajkach i legendach sroki kradną nierzadko z uporczywością kleptomaniów.

HOTELE DLA PSZCZOŁ

Sto hoteli dla dziko żyjących pszczoł powstaje w 17 polskich miastach. W nich owady znajdują schronienie przed deszczem, miejsce do życia, rozmnażania i przetrwania. Hotele budowane są w ramach akcji Greenpeace "Przychylmy Pszczołom Nieba". Fundusze na budowę hoteli zebrało wśród 5 tys. osób, które uczestniczyły we wrześniu 2013 roku w akcji społecznej Greenpeace "Adoptuj Pszczolę".

PROCES UDOMOWIENIA KONI

W procesie udomowienia u koni zachodziły zmiany dotyczące mięśni, równowagi, wydolności, zachowań społecznych, reakcji strachu i współdziałania. Ślady tych zmian, widoczne w 125 genach, naukowcy opisali w "PNAS". Naukowcy zidentyfikowali zmiany w DNA, które pomogły zamienić prehistoryczne konie - podobne jak te, przedstawione na naskalnych malowidłach - we współczesnych.



PTAKI WYCZUWAJĄ ZBLIŻAJĄCE SIĘ TORNADO

Ptaki słyszą, jak nadciąga tornado - i zawczasu się ewakuują, a kiedy wiatr ucichnie, wracają do gniazd. Potwierdziły to badania amerykańskich lasówek, które przed tornadem ostrzegają infradźwiękami. Wyniki ich badań przedstawia "Current Biology". Migracja to dość częste zachowanie zwierząt. Pozwala opanać różne siedliska w tych porach roku, w których sprzyja pogoda, unikając miesięcy zbyt zimnych lub zbyt gorących. Do najlepiej kojarzonych zwierząt migrujących należą ptaki.

źródło: ..studentnews..pl

25 LAT SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 74 W SZCZECINIE

Jak to się zaczęło? Właśnie tak.

KALENDARIUM

1991/1992 - Miejska Inauguracja roku szkolnego 1991/1992 - początek działalności szkoły

Do użytku oddano 18 sal lekcyjnych, bibliotekę, świetlicę szkolną i pomieszczenia lekcyjne. Naukę w szkole rozpoczęło 973 uczniów. Kolejne budynki oddano do użytku w latach 1992 – 93. Ciekawe usytuowanie szkoły – na skraju pięknej Puszczy Bukowej – spowodowało, że nauczyciele i uczniowie zaczęli piesze wędrówki szlakami turystycznymi po okolicy.

27 września 1996 roku - nadanie imienia Stanisława Grońskiego.

Odsłonięto tablicę pamiątkową, którą poświęcił Jego Ekscelencja ksiądz biskup Marcin Błażej Kryszkiewicz w obecności pani dyrektor Ewy Radomskiej i wielu zaproszonych gości, między innymi żony Stanisława Grońskiego pani Marii Grońskiej.

Od tej pory do tradycji szkoły należą obchody Dni Patrona.



23 listopada 1999 roku została oddana do użytku najnowocześniejsza hala sportowa w naszym mieście. Przekięcia wstęgi dokonał prezydent miasta Szczecina Dariusz Wieczorek. Jest w naszej szkole pełnowymiarowe boisko do siatkówki, piłki ręcznej i koszykówki. W razie potrzeby parkiet zamienić można w kort tenisowy. Dzięki zamontowaniu kotar w poprzek hali – ta dzieli się na trzy boiska do basketu.

Październik 2005 roku – wprowadzenie logo.

Spośród wielu, konkursowych prac, które proponowali Uczniowie, Rodzice i Nauczyciele dokonano wyboru szkolnego logo prezentującego charakter Szkoły – wrażliwość na ekologię i turystykę.



Marzec 2006 roku – ustanowienie hymnu. W wyniku połączenia trzech wyróżnionych prac konkursowych powstał tekst hymnu Szkoły, do którego muzykę napisała pani Alicja Delecka.

*Gdzie Pomorze, gdzie nasz kraj,
gdzie znad Odry wieje wiatr,
gdzie Bukowej Puszczy skraj,
tam jest szkoła i nasz kraj.*

21 września 2006 roku nadanie Szkole sztandaru. Dzięki staraniom Dyrekcji, Grona Pedagogicznego, Uczniów i ich Rodziców oraz hojności Darczyńców ufundowano sztandar.

*Ref: Klucz do wiedzy to nauka
którą w szkole zdobywamy
i choć to ogromna sztuka,
my się nigdy nie poddamy,*

*Jak nasz patron wiele lat,
sam zdobywał szczyty gór,
my poznawać chcemy świat,
i sięgniemy wiedzą chmur.*



Zespół redakcyjny: Kacper Niemcewicz, Jan Kańka, Igor Burdzy, Ola Lang, Wojtek Flajszer, Maja Danilecka, Hanna Grzebieniak, Ula Orłowska, Lena Burdzy.

Opiekunki: Bożena Gąsiorek i Kamila Nienałtowska-Grzelak